

>> ŚWIETNY SPEKTAKL TEATRU POLONIA w Teatrze Dramatycznym

Wtorek: Janda fałszuje

Szczyt złego śpiewu. Mount Everest fałszu!” – takie recenzje zbierała pół wieku temu najgorsza śpiewaczka świata. Ale słuchać jej chcieli tłumy. Fenomen Florence Jenkins tak zaintrygował Krystynę Jandę, że w swoim Teatrze Polonia postanowiła wystawić o Florence spektakl. A we wtorek przyjeżdża z nim do Białegostoku

Spektakl „Boska!” na podstawie sztuki Petera Quiltera (z Krystyną Jandą w roli głównej) w warszawskim teatrze powstał przed niemal rokiem. Zebrał świetne recenzje, jest frekwencyjnym sukcesem. Widzowie Teatru Polonia rezerwują nań bilety z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem – najbliższy wolny termin to, bagatela, lipiec! Tym większą gratką jest więc przyjazd teatru ze spektaklem do Białegostoku we wtorek, 26 lutego (z czego zresztą teatromani skrzętnie korzystają – kasa teatru Dramatycznego sprzedawała już prawie tysiąc biletów, została niecała setka). Przedstawienie „Boska!” w Węgierce zostanie pokazane dwa razy, o godz. 17 i 20.30. W spektaklu w reż. Andrzeja Domalika zobaczymy znakomitych aktorów – poza Jandą wystąpią: Maciej Stuhr, Wiktor Zborowski, Krystyna Tkacz, Ewa Tęlega, Anna Iberszer.

„Boska!” opowiada o kobiecie, która zrobiła najdziwniejszą karierę w historii muzyki – Madame Florence Foster Jenkins (1868-1944). Nie miała słuchu, nie umiała śpiewać, a jednak na jej operowe recitale w USA waliły tłumy – płakały ze śmiechu, ale nagradzały oklaskami. Mimo niechęci krytyków, Madame dawała dziesiątki koncertów, bo sama je sponsorowała. Śpiewać chciała zawsze, ale ojciec odmówił finansowania jej studiów muzycznych. Dopie-



Krystyna Janda i Wiktor Zborowski w spektaklu „Boska!”

ro gdy umarł, a Florence odziedziczyła po nim majątek – zajęła się własną karierą. Była wtedy grubo po czterdzieście. Przekonana o własnym talencie mordowała arie operowe, prezentując je w groteskowej interpretacji. Krytykami się nie przejmowała (i tak obchodzili się z nią łagodnie, traktując jako dziwko), a bliscy nie wyprowadzali jej z błędu, że śpiewa beznadziejnie. Nawet gdy śpiew był przerywany wybuchami śmiechu – robiła pauzę, kłaniała się wiele razy, a potem kontynuowała swoją pieśń – opowiadał jej akompaniator Cosme McMoon (w jego rolę wcielił się Stuhr). – Publiczność jednak starała się nie ranić jej uczuć i kiedy wchodziła na wyjątkowo nieznośny fałsz,

robiono szaleńczy aplauz, zagłuszający śmiech.

Jej partner Clair Bayfield (Zborowski) mówił o niej: „Jest wzorem dla wszystkich tych, którzy marzą, a nie mają odwagi”.

W sztuce Quiltera Florence śledzimy w ostatnich latach życia – od nawiązania współpracy ze swoim dwudziestym akompaniatorem aż do koncertu w Carnegie Hall, poprzedzającego o miesiąc jej śmierć.

Spektakl w Białymstoku organizuje Impresariat Muzyczny Danuty Mrugańskiej.

MONIKA ŻMIJEWSKA

Teatr Dramatyczny, wt., godz. 17, 20.30, bilety: 115 i 95 zł

UWAGA, FLORENCE ŚPIEWA

„Od podniesienia kurtyny z każdą chwilą jest gorzej. Scenografia kiczowata, jak w prowincjonalnej grajbudzie, gra aktorska na granicy skandalu, kreacje o psychodeliczno-bieliznianych kolorach toną w tiulach, turniurach, dżetach, żorzetach. Ale to drobiazgi. Prawdziwy koszmar ma się dopiero zacząć. Słychać kilka czystych dźwięków fortepianu, a potem pozostają już tylko modły o nagłą utratę słuchu – Florence Jenkins śpiewa. (...)

Egzaltacja w przygotowaniach do recitali, egzaltacja w domu, studiu nagrań – wszystko to wydaje się tak niewiarygodnie szalone, niesmaczne, pozbawione hamulców złego smaku, że w końcu zaczyna fascynować. A co ważniejsze – bawić. W pewnym momencie nawet najwięksi obrońcy zasad muszą zarechotać w rękaw pod wpływem tej z życia wziętej farsy.

Wybierając jedną z trzech sztuk napisanych o Florence, Janda przebija wszystkie aktorki, które kiedykolwiek mogłyby zabrać się do roli dziwacznej diwy. I nie idzie tylko o śpiew, choć aktorka fałszuje fenomenalnie. Aby wykonać tyle rytmicznych i tonalnych błędów, potrzebne jest chyba gruntowne wykształcenie muzyczne. (...)

Janda ma przede wszystkim niepowartalną pozycję do potraktowania roli autoironicznie. Jenkins zrujnowała się na występ w Carnegie Hall. Janda postawiła swój własny teatr. Jenkins krytyczne głosy traktowała zawsze jako ujadanie ignorantów albo „profesjonalną zazdrość”. Janda co chwila puszcza w spektaklu oko do krytyków, którzy jej przepowiadali plajtę finansową i artystyczną. Jenkins spełniła swoje sny o karierze, Janda nadal porywa się na rzeczy niemożliwe....”

Fragment recenzji Joanny Derkaczew, opublikowanej w „Gazecie Wyborczej” w chwilę po premierze

GAZETA ZAPRASZA NA SPEKTAKL

WYGRAJ BILETY!

Podwójne zaproszenia na spektakl otrzymają pierwsze dwie osoby, które zadzwonią dziś do redakcji pod numer 085 74 78 135 w godz. 14-14.07 i odpowiedzą na trzy pytania:

- 1. Ile rodzeństwa miała Florence Jenkins?
- 2. Jaki kompozytor został patronem założonego przez nią klubu-stowarzyszenia?
- 3. Podaj nazwisko kompozytora i tytuł opery, z której pochodzi aria „Królowej Nocy”, śpiewana przez Florence Jenkins